

Święty Krzyż

W 1997 roku niemiecki historyk Michael Hesemann wkroczył do jednego z rzymskich kościołów. Swe kroki skierował do kaplicy położonej w lewej nawie świątyni, gdzie długo przyglądał się wystawionym tam przedmiotom kultu. Uśmiechał się w myślach, gdyż wiedział już, jak zbadać naukowo i potwierdzić autentyczność najświętszej relikwii chrześcijan – Krzyża Świętego. Gdy Hesemann wchodził do rzymskiej Bazyliki Świętego Krzyża w Jerozolimie (Santa Croce in Gerusalemme), nie przypuszczał zapewne – tak jak niemal sto lat wcześniej Secondo Pia – do jak sensacyjnych odkryć doprowadzą zainicjowane przez niego badania.

Dlaczego niemiecki badacz udał się właśnie do tej bazyliki? Otóż niegdyś na miejscu tym stał pałac nazywany Sessorium, w którym na początku IV wieku mieszkała cesarzowa Flawia Julia Helena, żona cesarza Konstancjusza I Chlorusa i matka cesarza Konstantyna Wielkiego, uznawana za świętą przez Kościół katolicki i prawosławny. To właśnie z jej osobą związana jest historia odnalezienia Krzyża Świętego.

Święta Helena nawróciła się z pogaństwa najprawdopodobniej w 312 roku, podobnie jak jej syn Konstantyn. Zapisał się on w historii jako pierwszy chrześcijański cesarz imperium rzymskiego. Nie tylko wydał w 313 roku słynny edykt mediolański, dający wolność religijną wyznawcom Chrystusa, lecz także był autorem wielu zmian w

*Cesarz Konstantyn postanowił
odszukać zaginione relikwie,
przede wszystkim zaś odkopać
miejsce kaźni i grobowiec
Jezusa oraz wznieść nad nimi
chrześcijańską świątynię*

rzymskim
prawodawstwie
zainspirowanych
Ewangelią. Zakazał
walk gladiatorów,
zabronił śmierci
przez ukrzyżowanie,
wydał zakaz
wypalania znaków
na czołach

niewolników, ułatwił procedurę ich wyzwolenia, ustanowił niedzielę dniem świętym i wolnym od pracy. W samym tylko Rzymie zainicjował budowę ośmiu bazylik chrześcijańskich. W 314 roku w liście do jednego z biskupów pisał, że Bóg powierzył mu misję dbania o jedność Kościoła i zaprowadzenia zgody między podzielonymi chrześcijanami. Dlatego też w tym samym roku zwołał synod w Arles, gdzie potępiono schizmę donatystów, a jedenaście lat później zaprosił chrześcijańskich biskupów na sobór do Nicei, by ogłosili uroczyście Symbol Wiary, czyli Credo Kościoła.

Dawna Nicea, dziś Iznik na terytorium Turcji, jest małym, 25-tysięcznym miasteczkiem. Niegdyś była jednak znaczącym miastem, miejscem zwołania dwóch soborów Kościoła powszechnego, a nawet – od 1204 do 1261 roku – stolicą Łacińskiego Cesarstwa Bizantyjskiego. To właśnie w 325 roku w Nicei, podczas obrad soborowych, Konstantyn poznał biskupa Jerozolimy Makariusza. Ten ostatni opowiedział mu o żywej wśród chrześcijan jerozolimskich tradycji, iż w mieście tym znajdują się materialne pamiątki po ukrzyżowaniu Chrystusa. Są one jednak przysypane ziemią i gruzami.

Jerozolima została bowiem doszczętnie zniszczona w 70 roku przez rzymskie oddziały Tytusa, które krwawo stłumiły powstanie żydowskie. Żołnierze XII legionu zburzyli wówczas m.in. Świątynię Jerozolimską. Kiedy cesarz Hadrian ogłosił, że chce odbudować miasto, ale jako ośrodek hellenistyczny ze świątyniami Jowisza, Junony i Minerwy, a na dodatek pod nazwą Colonia Aelia Capitolina – w 132 roku wybuchło drugie powstanie żydowskie. Po trzech latach rebelia utopiona została we krwi. Miasto zrównano z ziemią, a Żydów wypędzono z Judei. Prowincja zyskała nową nazwę – Palestyna. Aelia Capitolina, która powstała na gruzach Jerozolimy, miała już zupełnie inny układ topograficzny i architektoniczny oraz w niczym nie przypominała starego miasta.

Mimo to w tradycji chrześcijan pochodzenia żydowskiego żywa była pamięć o męce Chrystusa i jej materialnych śladach. Być może pewien wpływ na to miał fakt, że na czele gminy chrześcijańskiej w Jerozolimie stali przez jakiś czas krewni Jezusa z Nazaretu, m.in. Jakub i Szymon. Jeszcze do 149 roku ostatnim judeochrześcijańskim biskupem w tymi mieście był Judasz Cyriakus, którego drugie imię (*Kyriakos*) oznaczało „spokrewniony z Panem”.

*W tradycji chrześcijan
pochodzenia żydowskiego
żywa była pamięć o męce
Chrystusa i jej materialnych
śladach*

Słyszając te wszystkie opowieści, cesarz Konstantyn postanowił odszukać zaginione relikwie, przede wszystkim zaś odkopać miejsce kaźni i grobowiec

Jezusa oraz wznieść nad nimi chrześcijańską świątynię. Jeszcze w tym samym roku z taką właśnie misją wysiał do Jerozolimy swoją matkę Helenę. W drodze do Ziemi Świętej cesarzowa hojnie rozdawała jałmużnę ubogim, uwalniała jeńców, wyzwalała niewolników, banitom zaś pozwalała na powrót do domu. Jej wyprawę opisało wielu historyków Kościoła z IV i V stulecia, m.in. Euzebiusz z Cezarei, Rufin z Akwilei, Teodoret z Cyru, Sozomen z Gazy, Sokrates Scholastyk, Gelazjusz z Cezarei czy Aleksander z Cypru.

W Jerozolimie Helena nadzorowała prace wykopaliskowe i budowlane, podczas których robotnikom udało się odnaleźć trzy drewniane krzyże wraz z trzema gwoździami. Ukryte były w dawnej cysternie znajdującej się niedaleko Golgoty, czyli Wzgórza Czaszek, gdzie ukrzyżowano Jezusa. Miejsce schowka wydaje się zrozumiałe w świetle znajomości żydowskich przepisów religijnych. Wszystko, co miało kontakt ze zmarłym, było bowiem uznawane za nieczyste i nie mogło znajdować się w murach miasta, zwłaszcza w przeddzień święta Paschy. Nic więc dziwnego, że krzyże, które miały bezpośrednią styczność ze zwłokami, wrzucono do cysterny, która wówczas znajdowała się poza murami miejskimi.

Dość szybko Helena i jej doradcy stwierdzili, że odnaleźli autentyczne narzędzia kaźni Chrystusa oraz dwóch łotrów. Euzebiusz z Cezarei w swym *Żywocie Konstantyna*, napisanym między 338 a 340 rokiem, cytuje list cesarza do biskupa Makariusza. Władca pisze w nim o odkopaniu „świadka najświętszej Pasji Chrystusa, spoczywającego tak długo pod ziemią”. Ponieważ do odnalezienia relikwii doszło 14 września (325 roku), tego właśnie dnia Kościół katolicki obchodzi na pamiątkę owego wydarzenia Święto Podwyższenia Krzyża Pańskiego.

Jeszcze w Jerozolimie cesarzowa podzieliła znalezisko na trzy części: pierwszą pozostawiła w mieście, drugą zabrała ze sobą do Rzymu, trzecią zaś przekazała synowi, który budował właśnie nową stolicę, Konstantynopol, i w niej postanowił umieścić odnalezioną relikwię.

Wertując historyczne źródła, Michael Hesemann zadawał sobie pytanie: skąd Helena wiedziała, że są to krzyże właśnie z Golgoty, i w jaki sposób rozpoznała, który z nich należał do Jezusa? Według większości autorów wczesnochrześcijańskich w identyfikacji Krzyża Prawdziwego dopomógł cud, jaki się dokonał za jego pośrednictwem, a mianowicie uzdrowienie nieuleczalnie chorej kobiety. Tylko dwie osoby twierdziły coś innego. Pierwszą był św. Ambroży z Mediolanu, który podczas mowy pogrzebowej cesarza Teodozjusza 25 lutego 395 roku oznajmił, że zidentyfikowanie Krzyża było możliwe jedynie dzięki *titulusowi*, czyli drewnianej tabliczce z napisem wymieniającym imię skazańca. To samo powtórzył później w swej homilii biskup Konstantynopola, św. Jan Chryzostom.

Zasadniczo krzyż składał się z dwóch części: belka pionowa (*stipes*) miała około 3–4 m wysokości, a szerokość belki poziomej (*patibulum*) wynosiła zazwyczaj 1,8 m.

Niekiedy nad głową ukrzyżowanego przybijano trzeci element - niewielką tabliczkę z wypisanymi winami skazańca (*titulus*). Z Ewangelii św. Jana wiemy, że nad głową Jezusa przymocowano napis „Jezus Nazarejczyk Król Żydowski”. Stąd wzięła się rozpowszechniona w katolicyzmie tradycja opatrywania krucyfiksów inskrypcją z inicjałami INRI (*Iesus Nazarenus Rex Iudaeorum*).

*Cesarz Konstantyn postanowił
odszukać zaginione relikwie,
przede wszystkim zaś odkopać
miejsce kaźni i grobowiec
Jezusa oraz wznieść nad nimi
chrześcijańską świątynię*

Hesemann doszedł
do wniosku, że nie da
się ustalić
autentyczności
Krzyża na podstawie
badań fragmentów
belki pionowej czy
poziomej. Nawet
gdyby z ekspertyzy

naukowej wynikało, że drzewo pochodzi sprzed dwóch tysięcy lat, to i tak nie wystarczałoby to do orzeczenia, iż mamy do czynienia z narzędziem egzekucji Jezusa. Inaczej wyglądała jednak sprawa z *titulusem*, na którym figurował konkretny napis. Z przekazów historycznych wiemy, że inskrypcja nad głową Chrystusa była wyjątkowa. Trudno sobie wyobrazić, aby w tym samym czasie w Jerozolimie ukrzyżowano innego Jezusa z Nazaretu za to, iż uważał się za króla żydowskiego. Mało tego: św. Jan Ewangelista pisał wyraźnie, że napis na tabliczce sporządzony był w trzech językach: hebrajskim, łacińskim i greckim. Hesemann uznał więc, że kluczem do identyfikacji Krzyża pozostaje zbadanie *titulusa*.

Z przekazów historycznych wiemy, że także ta część relikwii została przez św. Helenę podzielona. Praktyka ta była zgodna z ówczesnym światopoglądem. Nie przywiązywano wówczas wagi do zachowywania znalezisk w całości, gdyż nie myślano w kategoriach naukowej dokumentacji. Ważniejsza była tajemnicza, sakralna moc (*numinosum*) zawarta w każdej, najmniejszej nawet części relikwii. Zgodnie z zasadą, że część reprezentuje całość (*pars pro toto*), dzielono święte przedmioty na drobne fragmenty, z których każdy obdarzony był tą samą mocą, jaka wcześniej tkwiła w jego nienaruszonej postaci.

W tamtych czasach Kościół dokonał teologicznego rozróżnienia między dwoma aktami wiary. Z jednej strony uznano, że istnieje kult *latría*, czyli adoracja i uwielbienie, które przysługuje samemu tylko Bogu, z drugiej strony wyodrębniono kult *dulia*, czyli oddawanie czci świętym osobom lub przedmiotom. Relikwie Chrystusowe otaczano szacunkiem, gdyż były pamiątkami po Zbawicielu i materialnymi świadectwami rzeczywistości nadprzyrodzonej, które odsyłały wierzących do osoby samego Boga.

Titulus podzielony został na dwie części. Lewa strona pozostała w Jerozolimie, prawą natomiast św. Helena zabrała ze sobą do Rzymu. W Wiecznym Mieście cesarzowa rezydowała w pałacu Sessorium. Po powrocie z Ziemi Świętej postanowiła część budynku przeznaczyć na kaplicę, w której mogłyby odbierać cześć przywiezione przez nią relikwie: jeden z trzech gwoździ, fragment Krzyża oraz *titulus*. Helena kazała także przywieźć z Jerozolimy worki wypełnione ziemią z Golgoty i rozsypać ją na podłodze rzymskiej kaplicy.

Titulus podzielony został na dwie części. Lewa strona pozostała w Jerozolimie, prawą natomiast św. Helena zabrała ze sobą do Rzymu

Po śmierci cesarzowej jej syn Konstantyn ofiarował pałac biskupowi Rzymu. Rezydencja została przebudowana i tak powstała stojąca na

tym miejscu do dnia dzisiejszego Bazylika Świętego Krzyża z Jerozolimy. Przez wieki była ona wielokrotnie przebudowywana i rozmaicie nazywana (Hierusalem, Eleniana, Basilica Sessoriana),

jednak najważniejsze relikwie pozostawały zawsze w jej wnętrzu. Ponieważ Rzym był wiele razy najeżdżany i plądrowany (na liście grabieżców znajdują się m.in. Goci, Wandalowie, Saraceni czy Normanowie), *titulus* został najprawdopodobniej w IV wieku, podczas restauracji świątyni przez cesarza Walentyniana II, wmurowany w ścianę nad ołtarzem. Miejsce jego obecności zaznaczono cegłą z napisem *TITULUS CRUCIS*.

W 1143 roku relikwia została wydobyta z kryjówki podczas przebudowy bazyliki przez kardynała Gerardusa Caccianemici, który rok później zostanie papieżem i obierze imię Lucjusza II. Hierarcha nakazał powtórnie zamurować *titulus*, tym razem jednak nad łukiem triumfalnym w kaplicy św. Heleny.

Ponowne odkrycie relikwii nastąpiło po ponad 350 latach – w 1496 roku, w trakcie renowacji świątyni przez hiszpańskiego kardynała Mendozę, arcybiskupa Toledo. Wówczas nie zdecydowano się jednak na kolejne wmurowanie świętego przedmiotu w ścianę, lecz na publiczne jego wystawienie. Dzięki temu Bazylika Świętego Krzyża w Jerozolimie szybko stała się jednym z najważniejszych miejsc pielgrzymkowych w Rzymie.

Tylko raz *titulus* znalazł się w niebezpieczeństwie. W 1798 roku do miasta wkroczyły wojska francuskie. Doszło wówczas do zniszczenia i splądrowania wielu kościołów. Od ostatniego mnicha, który pozostał w bazylice, okupanci zażądali wydania relikwii pasyjnych. Na szczęście zakonnicy ukryli je wcześniej, a Francuzom przekazano tylko

relikwiarze. Dopiero w 1803 roku wszystkie przedmioty kultu wróciły na miejsce, a nowe relikwiarze dla nich ufundowała hiszpańska księżna Villa-Hermosa.

Z czasem *titulus* popadł w zapomnienie. Przyczynił się do tego triumf idei oświecenia, która wszelkie relikwie traktowała jak świadectwa zabobonu. Dopiero w 1997 roku przedmiotem przechowywanym w rzymskiej bazylice zainteresował się niemiecki badacz Michael Hesemann, który postanowił zweryfikować naukowo autentyczność *titulusa*. Na początku swego dochodzenia wziął on pod uwagę trzy możliwe warianty: albo relikwia jest fałszerstwem z czasów św. Heleny, albo jest podróbką z okresu średniowiecza, albo jest prawdziwą tabliczką z Krzyża Jezusa Chrystusa.

Zgodnie z przekazami historycznymi, *titulus* został podzielony na dwie części. W Jerozolimie pozostała lewa strona tabliczki, co potwierdza najstarsza zachowana do dziś relacja pielgrzymia z Ziemi Świętej. Jej autorka, hiszpańska pątniczka Egeria, pisze, że w Wielki Piątek roku 383 w Bazylice Grobu Pańskiego adorowała połówkę *titulusa*. Sokrates Scholastyk w V wieku opisywał relikwię jako „deskę, na której Piłat napisał różnymi znakami, że ukrzyżowany Chrystus był królem Żydów”. Inne świadectwa również potwierdzają, że na tabliczce przechowywanej w Jerozolimie znajdowała się inskrypcja *Rex Iudaeorum* (Król Żydów). Pisał o tym m.in. Antoni z Piacenzy, który odwiedził Ziemię Świętą w 570 roku i – jak sam podkreśla! – „widział, trzymał w rękach i całował” tablicę z krzyża, która „była z drzewa orzechowego”. Sozomen z Gazy, który w młodości rozmawiał z naocznymi świadkami odnalezienia Krzyża, uściślał, że *titulus* zawierał napisy w językach hebrajskim, greckim i łacińskim, a więc w kolejności nieco innej niż podawał św. Jan w swej Ewangelii (hebrajski, łaciński,

grecki). Później wspomnienia o tej relikwii w zapiskach pielgrzymów urywają się, co pozwala przypuszczać historykom, iż zaginęła ona bezpowrotnie w roku 614, gdy Jerozolimę najechali i złupili Persowie.

Ocalała jedynie prawa strona *titulusa*, którą św. Helena przywiozła do Rzymu i umieściła w swym pałacu Sessorium, gdzie dziś stoi Bazylika Świętego Krzyża w Jerozolimie. Tabliczka zawiera pierwszą część inskrypcji mówiącą, że skazańcem był *Iesus Nazarenus*. Badania relikwii wykazały, że została ona przełamana wzdłuż lewej krawędzi, przecinając w środku napis. Długość rzymskiej części *titulusa* wynosi 25 cm, co sugerowałoby, że jego całość miała pierwotnie 50 cm. Zgadza się to z odkryciami archeologicznymi, dzięki którym wiemy, że tabliczki nad głowami ukrzyżowanych skazańców były zazwyczaj około półmetrowej długości.

Na wierzchu relikwii zachowały się ślady białego wapna, którym niegdyś była ona pomalowana, a we wgłębieniach po wrytych literach odnaleziono ślady czarnej farby. Odpowiada to sposobom sporządzania *titulus damnationis* w czasach imperium rzymskiego. Jak piszą archeologowie Maria Siliato i Werner Eck: „najpierw deska była malowana białą kredą, potem pisarz malował na niej powód ukarania czarnymi lub czerwonymi literami. W rzadkich przypadkach litery były również wycinane dłutem”.

Włoski botanik profesor Elio Corona, który przebadął tabliczkę znajdującą się w rzymskiej Bazylice, stwierdził, iż pochodzi ona z bardzo starego drzewa orzechowego (*Juglans regia*), rosnącego na

Bliskim Wschodzie i we wschodniej części basenu Morza Śródziemnego. Zgadza się to z relacją Antoniego z Piacenzy z jego wyprawy do Ziemi Świętej w 570 roku.

Wszystkie te szczegóły, choć przemawiały za autentycznością relikwii, były jednak niewystarczające, by wydać ostateczne orzeczenie. Hesemann nie mógł skorzystać z badań dendrologicznych, gdyż zachowany kawałek drewna był zbyt mały, by na jego podstawie móc sporządzić datowanie. Postanowił więc skorzystać z osiągnięć paleografii porównawczej, czyli nauki zajmującej się badaniem różnych form i elementów stylu pisma. Specjaliści w tej dziedzinie są w stanie, dzięki analizie paleograficznej inskrypcji, określić czas i obszar geograficzny jej powstania.

Napis na *titulusie* składa się z trzech linijek. W pierwszej widnieją słowa napisane po hebrajsku, w drugiej po grecku, w trzeciej po łacinie. Osobliwością jest fakt, że inskrypcje w języku greckim i łacińskim wryte zostały w lustrzanym odbiciu, z prawa do lewa – jakby naśladując hebrajski sposób pisania. Poza tym w dwóch wersach zamiast pełnej wersji imienia Jezusa mamy tylko inicjały (IS. – po grecku, I. – po łacinie). Tego typu skróty były charakterystyczne dla rzymskich inskrypcji. Ich użycie może tłumaczyć to, że dwa tysiące lat temu imię Jezus było w Judei niezwykle popularne. Józef Flawiusz w swej *Wojnie żydowskiej* wymienia aż czternaście postaci noszących to imię. W tej sytuacji wyróżnikiem osoby w większym stopniu stawało się jej miejsce pochodzenia – w wypadku Jezusa: Nazarenus.

W dwóch linijkach *titulusa* zachowały się też pierwsze litery trzeciego wyrazu: w języku greckim Β, po łacinie R. Odpowiada to przekazowi z Ewangelii św. Jana. Chodzi mianowicie o początek słowa „Król” – po grecku: *Basileus*, po łacinie: *Rex*. Wyrazy jednak urywają się, gdyż deska została w tym miejscu ucięta.

Michael Hesemann dał do zbadania inskrypcję najwybitniejszym na świecie paleografom, nie mówiąc im jednak, skąd pochodzi napis. Analizę hebrajskiego pisma przeprowadzili niezależnie od siebie żydowscy uczeni: profesor Hannah Eshel i doktor Gabriel Barkay. Oboje stwierdzili, że „żydowski styl pisany” (pochyłe litery z długimi „ogonkami”) charakterystyczny jest dla „późnego okresu Drugiej Świątyni”, czyli I wieku. Styl ten był w użyciu jeszcze w dwóch kolejnych stuleciach, dlatego – zdaniem naukowców – napis musi pochodzić z okresu między I a III wiekiem.

Badanie inskrypcji napisanej po grecku zlecono innemu paleografom, specjalizującym się w analizie pisma właśnie w tym języku. Ich uwagę zwrócił zwłaszcza styl litery Alfa oraz monogram Omikron-Ypsilon. W rezultacie profesor Carsten Peter Thiede z Uniwersytetu Ben Guriona w Beer Szewie i doktor Leah di Segni z Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie doszli do wniosku, że napis w języku greckim pochodzi z I wieku.

Ustalenia te potwierdzili także żydowscy naukowcy, profesorowie Israel Roll i Ben Isaac z Tel Awiwu. Michael Hesemann zwrócił się do nich z prośbą o zbadanie inskrypcji wyrytej na *titulusie* po łacinie. Obaj, niezależnie od siebie, uznali, że dekoracyjny styl, w jakim został

wykonany napis, charakterystyczny jest dla liternictwa wczesnego Cesarstwa Rzymskiego, czyli dla I wieku. Paleografowie zwrócili uwagę na stylistyczne podobieństwo łączące badaną inskrypcję z innym napisem pochodzącym z I stulecia. Chodzi o ołtarz poświęcony cesarzowi Tyberiuszowi z dedykacją Poncjusza Piłata. Znaleźisko to zostało odkryte przez włoskich archeologów w 1961 roku podczas wykopalisk w Cezarei.

Reasumując, wszyscy paleografowie badający *titulus* wykluczyli, by mógł on pochodzić z czasów św. Heleny bądź z okresu średniowiecza, jednocześnie uznali, że napisy na tablicy musiały powstać między I a III stuleciem po Chrystusie, choć większość z nich wskazywała zdecydowanie na I wiek. Opierając się na wynikach tych badań, Hesemann w 1999 roku opublikował pracę *Titulus Crucis*, w której ogłosił, że relikwia przechowywana w rzymskiej Bazylice Świętego Krzyża w Jerozolimie jest autentycznym „tytułem winy” Jezusa Chrystusa.

Rok później jeden ze wspomnianych paleografów, profesor Carsten Peter Thiede, wydał własną książkę na ten temat, w której doszedł do identycznych wniosków. „Charakter napisu jest zaskakujący – pisał Thiede. – Ktokolwiek napisał ten tekst, nie był ani kopistą, ani fałszerzem”. Badacz zdecydowanie wykluczył wersję, jakoby *titulus* mógł być falsyfikatem późnoantycznym lub średniowiecznym. Żaden fałszerz w tamtym okresie nie miał bowiem wiedzy dotyczącej krojów pisma hebrajskiego, greckiego i łacińskiego rozpowszechnionych na Bliskim Wschodzie w I wieku. Żaden też nie pozwoliłby sobie na umieszczenie tylko inicjałów Jezusa zamiast pełnego imienia. Fałszerze zamieściliby także napisy w trzech językach w takiej kolejności, w jakiej podawał je w swej Ewangelii św. Jana.

Michael Hesemann uważa, że jego odkrycie ma znacznie rozleglejsze konsekwencje: „Jeśli z wysokim prawdopodobieństwem uznać można, że Titulus Crucis pochodzi z czasów Chrystusa, potwierdzą się tym samym informacje na temat jego odkrycia, a także, w pośredni sposób, poświadczony zostanie autentyczność odnalezionych wraz z nim trzech krzyży oraz gwoździ. Oznacza to jednak, że duża część licznych relikwii krzyża, znajdujących się w europejskich katedrach, jest najprawdopodobniej prawdziwa – w każdym razie prawdziwe są wszystkie te części, które w sposób udokumentowany pochodzą z Rzymu, Konstantynopola i Jerozolimy”.

*To, co dla Ojców Kościoła było
powodem do chluby,
kilkanaście wieków później
stanie się przyczyną oskarżeń
rzucanych pod adresem
katolicyzmu*

Jak pamiętamy, św. Helena podzieliła Krzyż Święty na trzy części. Dość szybko z tych fragmentów zaczęto odłupywać mniejsze części i rozsyłać je do chrześcijańskich

świętyń w najodleglejszych nawet zakątkach. Niemal wszystkie gminy chciały posiadać ów stygmat cierpienia Chrystusa. Wykopaliska archeologiczne, przeprowadzone m.in. we włoskiej Rawennie, w mauretańskim Tixter czy w algierskim Cape Matifu, wykazały, że w tamtejszych kościołach już w IV stuleciu przechowywano relikwie Krzyża Świętego. Wiadomo, że kolejni biskupi Jerozolimy darowali jego części ludziom, z którymi szczególnie się przyjaźnili, np. patriarcha Jan na początku V wieku dał po małym kawałku św. Paulinowi z Noli i Sulpicjuszowi Sewerowi, do którego napisał, iż „w najmniejszej części znajduje się cała moc Krzyża”. Niektórzy Ojcowie Kościoła, na przykład

św. Grzegorz z Nyssy czy św. Jan Chryzostom, wspominali, że zdarzali się chrześcijanie, którzy nosili fragmenty tej relikwii oprawione w złoto i zawieszane na szyi. Nic więc dziwnego, że w jednej ze swych katechez z roku 348 św. Cyryl, patriarcha jerozolimski, stwierdzał, iż „święte drzewo Krzyża” znajduje się nie tylko w jego bazylice, lecz „teraz wypełnia nieomal całą kulę ziemską”.

To, co dla Ojców Kościoła było powodem do chluby, kilkanaście wieków później stanie się przyczyną oskarżeń rzuconych pod adresem katolicyzmu. Na początku XVI wieku Erazm z Rotterdamu stwierdził, że „nawet okręt handlowy nie wystarczyłby, żeby zgromadzić w jednym miejscu wszystkie części Krzyża naszego Pana, pokazywane w niezliczonych miejscach”. W podobnym duchu wypowiadał się Marcin Luter, gdy mówił, że na świecie znajduje się „tyle kawałków Krzyża, że można by z nich zbudować cały dom, gdyby się je wszystkie posiadało”. Ich zdaniem większość relikwii Krzyża, wystawianych w różnych kościołach, to zwyczajne falsyfikaty.

Całkowita objętość Krzyża Świętego wynosiła około 36 tysięcy centymetrów sześciennych. Tymczasem objętość wszystkich jego fragmentów rozproszonych po świecie osiągała zaledwie 4 tysiące centymetrów sześciennych

Twierdzenia Erazma i Lutera postanowił zweryfikować w drugiej połowie XIX wieku francuski badacz Charles Rohault de Fleury, który przez wiele lat zbierał wszelkie materiały dotyczące relikwii Chrystusowych na

całym świecie. Wyniki tych poszukiwań opublikował w swej pracy z 1870 roku. Otóż obliczył on, że całkowita objętość Krzyża Świętego wynosiła około 36 tysięcy centymetrów sześciennych. Tymczasem objętość wszystkich jego fragmentów rozproszonych po świecie osiągała zaledwie 4 tysiące centymetrów sześciennych. Oznaczało to, że wszystkie znane i oficjalnie czczone kawałki tej relikwii na kuli ziemskiej nie stanowiły nawet jednej dziewiątej jego pierwotnej całości. Krytycy mówili co prawda o olbrzymiej ilości miejsc, w których znajdują się części Krzyża, należy jednak pamiętać, że najczęściej były to cieniutkie szczapki, a niekiedy wręcz drzazgi.

Autentyczność różnych fragmentów można zidentyfikować, łącząc dwa sposoby: badając rodzaj drewna (Krzyż Prawdziwy był wykonany z sosny czarnej – *Pinus nigra*) oraz dokumentując pochodzenie partykuł z jednego z trzech miejsc: Rzymu, Konstantynopola lub Jerozolimy. W tych miastach od czasów Konstantyna znajdowały się bowiem największe części Krzyża, z których potem odłupywano mniejsze kawałki.

Pierwszy wielki fragment św. Helena pozostawiła w Jerozolimie. Zachowało się wiele świadectw pielgrzymów, którzy opisywali, że relikwia ta była czczona w Bazylice Grobu Pańskiego. Składała się ona, według relacji, z podzielonych belek: poprzecznej i poziomej. Wierni mogli pocałować krzyż, ale zdarzało się, że podczas tej czynności niektórzy z pątników odgryzali kawałek drewna i zabierali ze sobą. Żeby zapobiec tego typu praktykom, stworzono specjalną funkcję, tzw. *staurophylaxa*. Pełnił ją zaufany ksiądz odpowiedzialny za bezpieczeństwo relikwii.

W V stuleciu jednym z owych *staurophylaxów* był pochodzący z iberyjskiej Galicji św. Turybiusz, przyjaciel papieża Leona I oraz patriarchy jerozolimskiego Juwenala. Kiedy został mianowany biskupem Astorgi, opuścił Ziemię Świętą i powrócił do Hiszpanii, gdzie zmarł w 476 roku. Miał on przywieźć ze sobą na Półwysep Iberyjski spory fragment Krzyża, do dziś czczony w klasztorze Santo Toribio de Liebana w Kantabrii. Obecność tej relikwii w owym miejscu udokumentowana jest jednak dopiero od IX stulecia. Przez wieki partykuła ta – fragment lewego ramienia Krzyża z otworem po gwoździu – była uważana za największy na świecie kawałek Drzewa Świętego. Badania przeprowadzone w 1958 roku przez Instytut Leśnictwa w Madrycie wykazały jednak, że przechowywana partykuła nie pochodzi z sosny czarnej, lecz bardzo starego cyprysu wiecznie zielonego (*Cupressus sempervirens*), co raczej podważa jej autentyzm.

W 614 roku Jerozolima została zaatakowana przez Persów pod wodzą wielkiego szacha Chosroesa II. Najeźdźcy nie tylko zdobyli miasto, lecz także zmasakrowali jego ludność, mordując kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców. Zburzyli wiele świątyń i zagrabilili znajdujące się w nich skarby. Łupem agresorów padł także Krzyż Święty, który zabrali ze sobą do perskiej stolicy, Ktezyfonu. Uprowadzony do niewoli został również jerozolimski biskup Zachariasz.

Bizantyjski cesarz Herakliusz poczuł się zagrożony przez potęgę Chosroesa, który nie tylko zdobył Antiochię, Damaszek, Jerozolimę i Aleksandrię, ale także trzykrotnie przypuszczał atak na Konstantynopol. Herakliusz zastanawiał się nawet nad porzuceniem stolicy i założeniem nowej w Afryce. Od tych planów odwiódł go

patriarcha Sergiusz. On też nakłonił cesarza, by ten ogłosił świętą wojnę przeciw poganom, którzy zrabowali najcenniejszą relikwię chrześcijaństwa.

W 627 roku bizantyjskie wojska rozgromiły armię perską pod Niniwą, a Herakliusz wkroczył do pałacu wielkiego szacha w Dastargid, położonym zaledwie 30 kilometrów od Ktezyfonu. Wyczerpani Persowie nie byli zdolni do dalszej walki. Chosroes został obalony i zabity przez własnego syna Kawada, który rozpoczął rokowania z Bizantyjczykami. W rezultacie, w maju 628 roku, Krzyż Prawdziwy został zwrócony chrześcijanom. Kilka miesięcy później, we wrześniu, nastąpiło uroczyste wniesienie relikwii do świątyni Hagia Sophia w Konstantynopolu.

Gdy minęła zima, Herakliusz postanowił osobiście odwieźć zrabowany skarb do Jerozolimy. Zachowały się opisy kronikarzy relacjonujących to wydarzenie. 3 maja 629 roku cesarz bosy, bez korony, ubrany jedynie w bieliznę z białego lnu, wkroczył do świętego miasta. Niósł przed sobą ten sam Krzyż, który sześć wieków wcześniej dźwigał Chrystus. Władcy towarzyszył uwolniony z perskiej niewoli biskup Zachariasz.

Radość chrześcijan w Jerozolimie nie trwała jednak długo. W 638 roku miasto zdobyte zostało przez muzułmańskich Arabów. Nowi władcy na początku byli stosunkowo tolerancyjni wobec wyznawców Chrystusa. Kalif Omar podpisał z patriarchą Sofroniuszem traktat, że chrześcijańskie miejsca kultu w Jerozolimie będą chronione zgodnie z islamskimi zasadami wiary. Zmieniło się to na początku XI wieku wraz z rządami kalifa al-Hakima, który rozpoczął prześladowania

chrześcijan. 18 października 1009 roku rozkazał zburzyć Bazylikę Grobu Pańskiego, a rok później rozbić nawet wykute w skale resztki grobowca Jezusa.

*Coraz większy oddźwięk
znajdowały wezwania, by
uwolnić święte miasto z rąk
pogan. W rezultacie do Ziemi
Świętej wyruszyła pierwsza
wyprawa krzyżowa*

Polityka represji
zapoczątkowana
przez fatymidzkiego
kalifa wywołała
gniewną reakcję
chrześcijańskiej
Europy. Coraz
większy oddźwięk
znajdowały

wezwania, by uwolnić święte miasto z rąk pogan. W rezultacie do Ziemi Świętej wyruszyła pierwsza wyprawa krzyżowa. Krucjata zakończyła się sukcesem i 15 lipca 1099 roku armia krzyżowców zdobyła Jerozolimę. Pierwszy władca łacińskiego Królestwa jerozolimskiego, Gotfryd z Bouillon, zarządził budowę nowej Bazyliki Grobu Pańskiego. Krzyżowcy mieli nadzieję, że Krzyż Prawdziwy stanie się obiektem kultu w tej świątyni. Wyszło jednak na jaw, że w mieście znajdują się jedynie cztery niezbyt duże fragmenty relikwii. Okazało się bowiem, że w 638 roku, gdy do Ziemi Świętej zbliżali się muzułmanie, ówczesny patriarcha jerozolimski, św. Sofroniusz z Damaszku, bojąc się, że najeźdźcy mogą zniszczyć Krzyż, podzielił go aż na dziewiętnaście części. Piętnaście z nich rozesłał w świat: po trzy do Konstantynopola i Antiochii, po dwa do Gruzji i na Cypr oraz po jednym do Aleksandrii, Aszkalonu, Edessy, Damaszku i na Kretę.

W kolejnych latach także pozostałe w Jerozolimie fragmenty relikwii były sukcesywnie uszczuplane. Królestwo krzyżowców borykało się bowiem z kłopotami finansowymi i potrzebowało środków na utrzymanie, jednym ze sposobów podreperowania budżetu państwa stał się więc handel relikwiami. W ten sposób następne części Krzyża trafiły do wielu miejsc w Europie, m.in. dwa dość znaczne fragmenty do Wienerwaldu w Austrii – pierwszy przywiózł z Ziemi Świętej margrabia Leopold III, a drugi jego wnuk Leopold V.

Łacīńscy królowie Jerozolimy wysyłali również swych emisariuszy, by podróżowali po Europie z relikwiami Krzyża, udzielając nimi błogosławieństwa i zbierając datki na utrzymanie państwa krzyżowców. Niekiedy zdarzało się, że wysłannicy ci byli napadani i ograbiani ze swych skarbów. Taki los spotkał na przykład w Bawarii kanonika Konrada, którego okradli ludzie wynajęci przez hrabiego Konrada II z Dachau. Zrabowana relikwia została przez późniejszych następców tego możnowładcy przekazana klasztorowi w Scheyern. Z tego powodu bawarskie opactwo stało się w średniowieczu jednym z ważniejszych miejsc pielgrzymkowych w Niemczech.

Królestwo Jerozolimskie nie przetrwało jednak nawet stulecia. W 1187 roku zostało obalone przez wojska sułtana Saladyna. Decydująca bitwa rozegrała się 4 lipca pod Hittin nieopodal Jeziora Galilejskiego. Podczas walki w ręce Saracenów wpadła niesiona przez biskupa Betlejem jako sztandar relikwia Krzyża. Strata złamała morale żołnierzy chrześcijańskich. Zwycięscy muzułmanie odesłali zdobycz do Damaszku. Pięć lat później chciała ją odkupić królowa Gruzji, ale sułtan się nie zgodził. Dalsze losy tej części Krzyża pozostają nieznane – przepadła bez wieści.

2 października 1187 roku Saladyn zdobył Jerozolimę. W mieście zostały tylko drobne fragmenty relikwii. Największy z nich – o długości 11,5 cm – znajduje się obecnie w ormiańskiej katedrze św. Jakuba w armeńskiej dzielnicy Starego Miasta.

W Bazylice Świętego Krzyża w Jerozolimie pozostały tylko trzy małe fragmenty krzyża, dziś przechowywane w relikwiarzu pochodzącym z 1803 roku

Druga część Krzyża Prawdziwego, który podzieliła św. Helena, trafiła – jak pamiętamy – do Rzymu. Wraz z prawą połówką *titulusa* umieszczona została w pałacu Sessorium,

przebudowanym później na Bazylikę Świętego Krzyża w Jerozolimie. W tej świątyni przechowywana była przez kilkanaście stuleci – aż do roku 1629, gdy papież Urban VIII kazał przenieść główny fragment relikwii do nowo wybudowanej Bazyliki św. Piotra w Watykanie. Tam umieszczono ją w kaplicy znajdującej się w kolumnie św. Heleny – jednym z czterech filarów podtrzymujących kopułę kościoła. W kolejnych latach następni papieże będą ofiarowywać maleńkie szczapki tej relikwii różnym osobom lub wspólnotom.

W Bazylice Świętego Krzyża w Jerozolimie pozostały tylko trzy małe fragmenty krzyża, dziś przechowywane w relikwiarzu pochodzącym z 1803 roku. Razem z nimi wystawiona na widok publiczny jest wspomniana już połówka *titulusa* oraz cała belka poprzeczna jednego z

trzech krzyży znalezionych przez św. Helenę. Określana jako „część krzyża dobrego łotra” (*pars crucis boni latronis*) pozwala naocznie się przekonać, jakie rozmiary miało narzędzie kaźni Jezusa.

Trzecia część Krzyża Prawdziwego trafiła z kolei do nowo wybudowanej stolicy imperium, Konstantynopola, którego uroczysta inauguracja nastąpiła 11 maja 330 roku. Centralnym punktem miasta został plac Augusteum; na jego środku stanął otoczony czterema łukami triumfalnymi kamień milowy zwany Milion, od którego mierzono wszystkie odległości w państwie. Nad nim znajdowała się kopuła, na szczycie której górował relikwiarz ze sporym fragmentem Krzyża Świętego. W ten sposób cesarz Konstantyn chciał wyrazić symbolicznie, iż centrum świata stanowi Krzyż Chrystusa.

Większa część relikwii znalazła się jednak w skarbcu cesarskim. Kolejni władcy Bizancjum będą przekazywać odłamane z niej kawałki różnym wpływowym osobistościom, na których poparciu szczególnie im zależało. Na przykład cesarz Justyn II ofiarował w 569 roku część Krzyża córce władcy Turynгии, św. Radegundzie, przełożonej klasztoru w Poitiers, a cesarz Konstantyn VIII podarował inny fragment niemieckiemu hrabiemu Mangoldowi z Werd, który powierzył go opactwu w Donauworth. Wiadomo też, że z Konstantynopola odłamki relikwii trafiły m.in. do Bazyliki św. Piotra w Rzymie, do klasztorów na górze Athos czy do katedry w Esztergom na Węgrzech.

To właśnie z Węgier – jak przekazuje zarówno tradycja benedyktyńska, jak i kronika Jana Długosza – partykuła Krzyża przywędrowała do Polski. Miała stanowić dar węgierskiego księcia św. Emeryka dla powstałego w 1006 roku opactwa na górze Święty Krzyż. Relikwia ta,

*To właśnie z Węgier – jak
przekazuje zarówno tradycja
benedyktyńska, jak i kronika
Jana Długosza – partykuła
Krzyża przywędrowała do
Polski*

umieszczona w
specjalnie
wykonanym złotym
futerale, do dziś
przechowywana jest
w głównym ołtarzu
kaplicy Oleśnickich
w świętokrzyskim
klasztarze.

Przeprowadzone

niedawno badania wykazały, że tamtejszy kawałek drewna pochodzi z sosny czarnej, a więc tego samego drzewa, z którego wykonano krzyż Jezusa Chrystusa.

Jedna z partykuł Krzyża z Konstantynopola trafiła także do klasztoru żeńskiego w Essen, który w X i XI wieku przeżywał swój okres rozkwitu. W tym czasie cesarstwem rzymskoniemieckim rządili władcy z dynastii ludolfińskiej i salickiej. Trzema kolejnymi przeoryszami w Essen między rokiem 971 a 1058 były księżniczki Matyllda, Sofia i Teofanu, spokrewnione z domami panującymi. Wykorzystując koneksje rodzinne, zdołały sprowadzić do swojego klasztoru wiele cennych relikwii, wśród nich część Krzyża. Osadzona w górskim kryształach pochodzenia egipskiego, została ona umieszczona w centrum złotego, bogato inkrustowanego relikwiarza. Krzyż Teofanu do dziś podziwiać można w skarbcu katedralnym w Essen.

Przez kolejne stulecia Konstantynopol słynął w całym świecie chrześcijańskim jako bajecznie bogate miasto, pełne przepychu i kapiące złotem. Jeden z przybyszów, Geoffroi de Villehardouin, tak opisywał swoje wrażenia z pobytu w stolicy Bizancjum: „O relikwiach

wcale nie trzeba mówić, bo było ich tyle w tym czasie wmieście, ile w całym pozostałym świecie”. Bogactwo Konstantynopola budziło jednak zazdrość książąt Europy Zachodniej. W 1204 roku czwarta wyprawa krzyżowa, zdominowana przez Franków i Wenecjan, zamiast ruszyć do Ziemi Świętej, za cel obrała sobie stolicę Bizancjum. 13 kwietnia miasto zostało wzięte szturmem przez łacińskich krzyżowców i doszczętnie splądrowane. Do dziś wydarzenie to stanowi bolesną zadrę w stosunkach między katolikami a prawosławnymi.

W średniowiecznej kronice królewskiej z Kolonii znajdujemy następujący opis: „Po zdobyciu miasta znaleziono bezcenne bogactwa, nieporównywalnie cenne kamienie szlachetne, a także część krzyża Pana, przy wziętego przez Helenę z Jerozolimy, ozdobionego złotem i kamieniami szlachetnymi, który otaczany był najwyższą czcią. Został on podzielony na kawałki przez obecnych tam biskupów i rozdany wraz z innymi cennymi relikwiami wśród rycerzy; później, po ich powrocie do kraju, relikwie owe przekazano kościołom i klasztorom”.

Nic więc dziwnego, że po 1204 roku w wielu miastach Europy Zachodniej, zwłaszcza we Francji i Flandrii, pojawiły się dziesiątki świętych przedmiotów, wśród nich także fragmenty Krzyża. To wówczas części tej relikwii znalazły się m.in. w Angers, Bauge, Corbie, Lille, Limburgu, Maastricht, Mettlach czy Trewirze. Często od tych partykuł odcinano kolejne części i przekazywano je następnym świątyniom. Głównym miejscem, z którego rozchodziły się owe skarby po kontynencie, była Wenecja. Kiedy czyta się relacje XIII-wiecznych pielgrzymów, odnosi się wrażenie, jakby nie była ona miastem, lecz wielkim relikwiarzem. Do dziś w skarbcu Bazyliki św. Marka w Wenecji przechowywana jest jedna z największych znanych nam części Krzyża

Świętego – o długości ponad 42 cm. Jej relikwiarz, znany w historii sztuki pod nazwą Krzyża Cesarzowej Ireny, to łup wojenny zdobyty w Konstantynopolu.

Partykuły Krzyża traktowane były przez chrześcijan z wielkim pietyzmem i nabożnością. Umieszczano je zazwyczaj w drogocennych relikwiarzach nazywanych staurotekami

Partykuły Krzyża traktowane były przez chrześcijan z wielkim pietyzmem i nabożnością. Umieszczano je zazwyczaj w drogocennych relikwiarzach nazywanych

staurotekami (od greckich słów: *stauros* – pal, belka, krzyż, i *theka* – opakowanie, obudowa). Najczęściej zdobione były emalią komórkową, wysadzane szlachetnymi kamieniami i obkładane złotem. Mogły przybierać różne formy, na przykład krzyża, tablicy lub tryptyku, czyli tablicy z drzwiami skrzydłowymi. Wiele z owych relikwiarzy było prawdziwymi arcydziełami sztuki złotniczej, jak na przykład bizantyjska stauroteka w katedrze w Limburgu, wzorowana na niej stauroteka z klasztoru św. Euchariusza i św. Macieja w Trewirze, tablica z Floreffer, przechowywana dziś w Luwrze, czy tryptyk z klasztoru Marienstern na Łużycach.

Dwie najstarsze stauroteki w Polsce, najprawdopodobniej pochodzenia bizantyjskiego, znajdują się w skarbcu koronnym na zamku wawelskim w Krakowie oraz w Muzeum Pierwszych Piastów na Ostrowie Lednickim. Niektóre z relikwiarzy bezpowrotnie przepadły, tak jak XII-wieczna stauroteka bizantyjsko-wenecka, zrabowana przez wojska

niemieckie w 1939 roku z kolegiaty w Tumie pod Łęczycą. Z kolei tzw. Krzyż Palatyński, czyli relikwia koronacyjna królów polskich, wykorzystana po raz pierwszy najprawdopodobniej przy wstąpieniu na tron Władysława Jagiełły, znajduje się dziś w paryskiej katedrze Notre Dame. Zabrał ją ze sobą do Francji, razem z innymi przedmiotami ze skarbca królewskiego, Jan Kazimierz po swej abdykacji w 1668 roku. Przed śmiercią przekazał te skarby swojej szwagierce Annie Gonzadze, która z kolei ofiarowała je opactwu benedyktyńskiemu w Saint-Germain-des-Prés. Stamtąd zaś trafiły do katedry w Paryżu.

Po czwartej wyprawie krzyżowej, kiedy zachodnia część Europy zalana została relikwiami z Bizancjum, pojawiło się także wiele falsyfikatów. Wśród nich szczególnie duża była liczba fałszywych partykuł krzyża oraz przedmiotów zaliczanych do grupy *arma Christi*, czyli narzędzi Męki Pańskiej. Z tego powodu Kościół w XIII wieku zaostrzył reguły potwierdzania autentyczności relikwii, a do niektórych (np. rzekomej krwi Chrystusa czy mleka Maryi) odnosił się z najwyższą nieufnością. Poza tym masowy handel najcenniejszymi pamiątkami chrześcijaństwa wywoływał sprzeciw wielu katolickich hierarchów. Doszło więc do tego, że podczas Soboru Laterańskiego IV w 1215 roku ogłoszono, iż żaden chrześcijanin nie może handlować relikwiami (*sacras reliquias vendere nefas est*) pod groźbą ekskomuniki. Mimo to zakaz ten był stale łamany.

Do dziś pochodzenie niektórych partykuł nie zostało ostatecznie ustalone. Wiadomo, że na przykład cesarz Karol Wielki był zapalonym kolekcjonerem relikwii i miał w swym posiadaniu spory fragment Krzyża Świętego. Jedną z odłamanych drzazg nosił ze sobą zawsze na szyi, umieszczoną w małym relikwiarzu ze złota, górskiego kryształu i drogich kamieni. Historycy nie są zgodni co do tego, skąd pochodził

posiadany przez niego fragment. Jedni uważają, że był darem papieża Leona III, drudzy zaś, że stanowił prezent od patriarchy Jerozolimy. Z czasem stał się on relikwią dworu panującego, którą dziedziczyli kolejni władcy Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego.

*Niektóre świątynie
prześcigały się wręcz w
kolekcjonowaniu relikwii, by
przyciągać dzięki temu coraz
liczniejsze rzesze
pielgrzymów*

W XIV wieku jeden z nich, Karol IV Luksemburski, wielki czciciel relikwii, rozkazał wybudować niedaleko Pragi zamek Karlštejn, do którego sprowadzał z całej Europy

najróżniejsze święte przedmioty. Była to jedna z najlepiej strzeżonych fortec w całym cesarstwie, nazywana twierdzą Graala. Karol od dzieciństwa wychowywał się w kulcie Rycerzy Okrągłego Stołu i jako mały chłopiec chłonał opowieści o cudownej górze Monsalvat, gdzie w tajemniczym zamku strzeżony był Święty Graal. Gdy został cesarzem, postanowił zrealizować dziecięce marzenia i wybudował warownię, w której gromadził relikwie. Centralne miejsce w budowli zajmowała bogato zdobiona kaplica, do której Karol, na znak pokory, wchodził zawsze boso. Do dziś zachowały się freski, przedstawiające władcę modlącego się w zamkowej świątyni.

Na praskim rynku Nowego Miasta cesarz urządzał co jakiś czas tzw. *den svatosti*, czyli publiczne wystawianie zgromadzonego przez siebie wielkiego zbioru relikwii. Cesarska partykuła Krzyża także dzielona była na mniejsze części, które umieszczano w nowych relikwiarzach – dwa najbardziej znane z nich znajdują się dziś w skarbcu katedry św.

Wita w Pradze oraz na zamku Hofburg w Wiedniu. Niedawne badania potwierdziły, iż przechowywany w Wiedniu kawałek drewna pochodzi z sosny czarnej.

Pasja gromadzenia świętych przedmiotów charakterystyczna była zwłaszcza dla późnego średniowiecza. Niektóre świątynie prześcigały się wręcz w kolekcjonowaniu relikwii, by przyciągać dzięki temu coraz liczniejsze rzesze pielgrzymów. Ci ostatni, nawiedzając uprzywilejowane miejsca kultu, mogli liczyć na uzyskanie odpustów. Kaplica Wettinów w Wittenberdze szczyciła się na przykład posiadaniem aż 18 970 różnych relikwii, głównie szczątków świętych i błogosławionych. Na tym tle kościół św. Maurycego i św. Marii Magdaleny w Halle wypadł niezbyt imponująco, gdyż mógł się pochwalić liczbą „zaledwie” ponad 8 tysięcy relikwii, ale znajdowały się wśród nich szkielety 42 świętych.

Na ziemiach dzisiejszej Polski najbardziej okazałe zbiory należały do opactwa św. Wincentego we Wrocławiu (ponad 1500 sztuk) oraz Bazyliki św. Trójcy w Strzelnie na Kujawach (658 relikwii). Najcenniejszym przedmiotem w tego typu kolekcjach była zazwyczaj partykuła Krzyża. Przykładem może być właśnie bazylika w Strzelnie, w której cały ołtarz Krzyża Świętego jest wielkim relikwiarzem, gdzie oprócz kości świętych umieszczone zostały szczapki z narzędzia kaźni Jezusa.

W średniowiecznej Europie rozpowszechniła się również praktyka budowania dróg krzyżowych i kalwarii. Kalwaria była zespołem kaplic symbolizujących poszczególne stacje Męki Pańskiej, zakładanych w ten sposób, by przypominały swym położeniem Jerozolimę. Pierwszy tego

*W średniowiecznej Europie
rozpowszechniła się również
praktyka budowania dróg
krzyżowych i kalwarii*

typu obiekt powstał w latach 1405–1420 niedaleko Kordoby w Hiszpanii z inicjatywy dominikańskiego zakonnika bł.

Alwarusa. Później

podobne kompleksy zaczęły pojawiać się w Niemczech, na przykład mniszki z klasztoru Villingen w Badenii-Wirtembergii odtworzyły bardzo precyzyjnie na terenie swojego konwentu topografię świętych miejsc Jerozolimy.

Na ziemiach Rzeczypospolitej najśłynniejszymi kalwariami były: Zebrzydowska, Kodeńska, Paclawska, Wileńska i Góra Kalwaria. W niektórych miejscach ich pasyjny charakter podkreślała dodatkowo obecność relikwii Krzyża Świętego. Przykładem może być Kalwaria Wileńska, zbudowana w latach 1662–1669. Usytuowana tam Droga Krzyżowa kończyła się na wzgórzu, na którym wzniesiono kościół Odnalezienia Krzyża Świętego. A we wnętrzu świątyni znajdował się relikwiarz z częścią Krzyża. W 1960 roku relikwia została skradziona. Minęło ponad 40 lat, dopóki w 2002 roku sumienie nie ruszyło złodzieja, którym okazał się mieszkaniec Białorusi. Oddał on zrabowany skarb prawosławnemu metropolicie Mińska Filaretowi, który z kolei zwrócił go wileńskiemu kościołowi.

Choć żyjemy dziś w czasach sekularyzacji życia publicznego, relikwie nadal budzą wiele emocji i są przedmiotami budzącymi pożądanie. Świadczy o tym choćby historia największego kawałka Krzyża Świętego na terytorium Polski. Od XV wieku znajdował się on w Lublinie, dokąd

trafił z Konstantynopola przez Kijów. W lutym 1991 roku został jednak skradziony z dominikańskiej Bazyliki św. Stanisława Biskupa Męczennika i ślad po nim zaginął.

Grzegorz Górny

Foto: ©Janusz Rosikoń/Rosikon Press

Tekst pochodzi z książki *Świadkowie tajemnicy. Śledztwo w sprawie relikwii Chrystusowych* autorstwa Grzegorza Górnego i Janusza Rosikononia (wyd. Rosikon Press 2020)



